

MAREK WALCZAK
Uniwersytet Jagielloński, Instytut Historii Sztuki

RECENZJA

O PRZYKRYCH SKUTKACH BRAKU KOMPETENCJI W HISTORII SZTUKI

UWAGI NA TEMAT KSIĄŻKI KATARZYNY BOGACKIEJ
INSYGNIA BISKUPIE W POLSCE. PIERŚCIEŃ, PEKTORAŁ, INFUŁA XI-XVIII W.,
INSTYTUT WYDAWNICZY PAX, WARSZAWA 2008, SS. 406, IL. 190

Minęło już kilka lat od ukazania się książki Katarzyny Bogackiej poświęconej insygniom biskupim w Polsce. Ranga tematu oraz unikatowy na polskim rynku wydawniczym charakter publikacji, skłaniają jednak do nieco spóźnionej recenzji.

Paramentyką zajmuje się niewielu badaczy i to nie tylko w skali Polski, a przyczyna takiego stanu rzeczy jest złożona. Po pierwsze, specjalizacja ta wymaga opanowania warsztatu kilku dyscyplin naukowych, na czele z krytyką źródeł pisanych, liturgiką historyczną i historią sztuki. Po drugie, potrzebne znanstwo w dziedzinie historii rzemiosła artystycznego można zbudować tylko w wyniku żmudnych i długotrwałych kwerend w zbiorach, które z zasady są trudno dostępne. Po trzecie, paramentyka historyczna wymaga znajomości ceremoniału, a także lokalnych tradycji i obyczajów Kościoła, które dziś są niełatwe do zrozumienia. Bardzo poważną przeszkodą natury psychologicznej jest też konieczność zmierzenia się z pomnikowymi kompendiami stworzonymi przez „polihistorów” z XIX i początków XX w., takich jak Charles Rohault de Fleury, Fernand Cabrol OSB, Henri Leclercq OSB, a przede wszystkim Joseph Braun SJ. Tym bardziej inicjatywę kompleksowego zajęcia się polskimi pontyfikacjami należy powitać z uznaniem, a nawet entuzjazmem. Temat jest świetny, słabo przebadany i od lat czeka na kompetentnego badacza.

Na początku trzeba przypomnieć, że Katarzyna Bogacka już w 2005 r. wydała bardzo obszerne studium *Pastorały w Polsce XI-XVIII w.*, które dwukrotnie zostało poddane recenzji przez specjalistów najwyższej klasy. Elżbieta Dąbrowska i Geneviève François przygotowały długi tekst, w którym sprostowały całą litanię błędów popełnionych

przez monografistkę¹. Także Michał Woźniak podjął się recenzji, której konkluzję chciałbym przytoczyć. Zarzucił on Bogackiej i jej książce m.in. niedopracowanie, pobieżność, pośpiech i liczne niedostatki warsztatowe, w tym: „wyprowadzanie wątych, niesprawdzonych lub nieprawdziwych przesłanek, pochopne wnioskowanie, traktowanie hipotez jako udowodnionych i zweryfikowanych ustaleń i prawd, powierzchowność analiz, złe rozpoznanie formy i stylu, dowolność spostrzeżeń odnoszących się do ikonografii i symboliki”. Według Woźniaka, książka Bogackiej to: „zebranie wyników mniej lub bardziej zaawansowanych badań i rozważań nad poszczególnymi zabytkami, nie mające żadnej myśli przewodniej, pozbawione – pomimo zapowiedzi wynikającej ze spisu treści – właściwego zakończenia, co jest równie kuriozalne, jak znaczące; tekst książki po prostu się urywa”².

Choć w pełni zgadzam się z przywołanymi recenzjami, to jednak do lektury nowej książki Katarzyny Bogackiej przystąpiłem z ciekawością i bez uprzedzeń, wspierany wiarą w rozwój nauki i wszechpotężną siłą dążenia do prawdy. W pierwszym rzędzie chciałem zorientować się, czy Autorka skorzystała ze wspomnianych recenzji i jakie wnioski z nich wyciągnęła. Niestety, Katarzyna Bogacka

¹ E. DĄBROWSKA, G. FRANÇOIS, *Pastorały średniowieczne w Polsce – uwagi na marginesie pracy Katarzyny Bogackiej „Pastorały w Polsce XI-XVIII w.”*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 67, 2005, z. 3-4, s. 347-364.

² M. WOŹNIAK, [rec.:] *Katarzyna Bogacka, Pastorały w Polsce, XI-XVIII w.*, Warszawa-Marki: Michalineum 2004, ss. 554, fig. 94 i tabl. LXXVI, „Biuletyn Historii Sztuki”, 67, 2005, z. 3-4, s. 365-382, cyt. fragment na s. 381-382.



chyba nie zna tych tekstów, a w każdym razie zachowała się tak, jak gdyby one nigdy nie powstały – nie zacytowała ich w swojej nowej książce, nie odwołała się do nich, nie spróbowała też podjąć polemiki.

Rudymeniem każdej rozprawy naukowej musi być określenie zakresu i stanu badań. W omawianej pracy brak takiej refleksji, co należy odnotować z wielkim zdziwieniem. Autorka, bez próby sformułowania historycznej definicji insygniów biskupich, rozstrzygnęła, że są nimi (we właściwym znaczeniu): „pierścień i pastorał, a także pektorał, natomiast infuła należy do liturgicznego stroju pontyfikalnego [...]”. Składały się na niego rokieta i dalmatyka, na którą nakładano ornat i stułę, lub kapę. Do insygniów zalicza się dodatki do stroju pontyfikalnego – paliusz i racjonal³ (s. 12). Dwanaście stron dalej zaprzeczyła sama sobie, stwierdzając za Honoriuszem z Autun, że do insygniów zaliczają się: „mitra, pierścień i pastorał wraz z częściami składowymi ubioru biskupiego” (s. 24). Na końcu książki spróbowała jeszcze doprecyzować definicję, uznając za insygnia *per se* – charakteryzujące się „wspaniałością” – tylko te, które biskup otrzymał w czasie konsekracji⁴. Według *Encyklopedii Katolickiej KUL* insygniami biskupimi, używanymi przy uroczystych funkcjach liturgicznych są: pastorał i mitra, pierścień, krzyż na piersi, piuska, mucet, falditorium, tron z baldachimem, a w sensie historycznym, nieużywane już dziś: sandały pontyfikalne i pończochy, rękawiczki, tuniella i dalmatyka, *cappa magna* i bugia⁴. Niezastąpiony *Liturgisches Handlexikon* Josepha Brauna z roku 1922 precyzuje, że pontyfikalna dzieli się na szaty, sprzęty i oznaki (*Abzeichen*) godności, a do tych ostatnich należą mitra, pastorał i paliusz⁵. Bez względu na to, którą z licznych definicji przyjmujemy, omawiana książka ma niewłaściwy tytuł. Nie jest to praca o insygniach biskupich, bowiem pomija najważniejsze z nich, czyli pastorał, nie obejmuje też pozostałych pontyfikałów, tworzących uroczysty strój liturgiczny biskupa. Ograniczenie rozprawy do pierścienia, pektorału i mitry jest niewłaściwe z metodologicznego punktu widzenia. Ze względu na heterogeniczność materiału, taki wybór musi być odebrany jako aprioryczny i całkowicie ahistoryczny. Żeby uniknąć tych zarzutów, można było po prostu skoncentrować się na infułach, tak jak uczynił to o. Bernhard Sirch OSB, autor klasycznej rozprawy o genezie mitry i papieskiej tiary⁶. Dobrym rozwiązaniem byłoby też łączne omówienie pastorałów i mitr, tak jak uczynił to Paul Salmon w innej klasycznej książce⁷. Najlepsze i najbardziej

pożądane byłoby jednak przygotowanie przekrojowej pracy z zakresu paramentyki, poświęconej wszystkim pontyfikalium w okresie staropolskim, na wzór rozprawy Josepha Brauna z 1907 r.⁸ Bogacka nie tylko nie skorzystała z tych doskonałych wzorów, ale zapewne ich nie zna, a w każdym razie nie zacytowała żadnego z nich w swojej książce⁹. Kolejnym błędem jest przemieszczenie sprzętów biskupich z tymi, których używali inni hierarchowie Kościoła. Gdyby Autorka użyła w tytule słowa „pontyfikalnia”, to nie można byłoby czynić jej z tego zarzutu. Skoro jednak chciała napisać książkę o „insygniach biskupich”, to dlaczego zdecydowała się uwzględnić w niej materiał związany z opatami, a nawet infułatami? Postąpiła zresztą bezrefleksyjnie, bo omawiając infuły w skarbcach kolegiat (Zamość), nie postawiła fundamentalnych pytań: skąd się one tam wzięły, przez kogo i na mocy jakiego prawa były używane? Milczeniem pominęła nawet przypadki tak szczególne, jak przywilej używania pontyfikałów przez proboszczów kościoła Mariackiego w Krakowie, dzierzony przez nich od roku 1402¹⁰. Badaczka ma świadomość, że „problem definicji insygniów biskupich i uprawnień do ich używania reguluje prawo kanoniczne powszechne, przepisy prawa kanonicznego partykularnego, jak statuty synodalne, oraz indywidualne i zbiorowe przywileje papieskie” (s. 12), jednak ani razu nie odwołała się do tych tekstów. Nie odwołała się też do źródeł tak podstawowych, jak pontyfikały, rubryki kościelne, testamenty biskupów, listy pasterskie, wzorcowe wydawnictwa potrydenckie dotyczące wyposażenia kościołów (np. *Instructiones fabricae et suppellectilis Ecclesiasticae* Karola Boromeusza i *Praxis episcopalis* Pawła Piaseckiego) albo akta nuncjatury apostolskiej. W tych ostatnich prawdziwą „kopalnią” wiadomości są zapiski ks. Paola Alaleonego, ceremoniarza kardynała Jerzego Radziwiłła, w trakcie jego misji legackiej w Polsce z okazji zaślubin Zygmunta III z Anną Austriaczką w roku 1592¹¹. Zwrócił on uwagę m.in. na fakt, że biskup krakowski w procesji Bożego Ciała niósł monstrancję z Najświętszym Sakramentem, mając głowę nakrytą „mitrą kosztowną”, co uznał za obyczaj polski¹².

³ Tak w każdym razie rozumiem dosyć niejasne i zawile rozważania na s. 293–294.

⁴ J. GRZYWACZ, *Insygnia*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 7: *Ignoratio Elenchi–Jędrzejów*, Lublin 1997, szp. 330.

⁵ J. BRAUN, *Liturgisches Handlexikon*, wyd. 2, Regensburg 1924, s. 272.

⁶ B. SIRCH OSB, *Der Ursprung der bischöflichen Mitra und päpstlichen Tiara*, St. Ottilien 1975 (Kirchengeschichtliche Quellen und Studien, 8).

⁷ P. SALMON, *Mitra und Stab. Die Pontifikalinsignien im römischen Ritus*, Mainz 1960.

⁸ J. BRAUN, *Die liturgische Gewandung im Occident und Orient nach Ursprung und Entwicklung, Verwendung und Symbolik*, Freiburg im Breisgau 1907.

⁹ W książce cytowana jest tylko nowsza i nie tak gruntowna rozprawa: J. BRAUN, *Die Liturgischen Paramente in Gegenwart und Vergangenheit. Ein Handbuch der Paramentik*, Freiburg 1924.

¹⁰ E. DŁUGOPOLSKI, *Katalog kościoła N. P. Maryi w Krakowie*, „Teki Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej”, 6, 1916, s. 9.

¹¹ G. WASSILOWSKY, H. WOLF, *Päpstliches Zeremoniell in der Frühen Neuzeit. Das Diarium des Zeremonienmeisters Paolo Alaleone de Branca während des Pontifikats Gregors XV. (1621–1623)*, Münster 2007.

¹² *Acta Nunciaturae Polonae*, t. 15: *Germanicus Malaspina (1591–1598)*, t. 1: *I XII 1591–31 XII 1592*, Cracoviae 2000, s. 454: „portavit Sanctissimum Sacramentum cum mitra praeciosa, quia dixerunt sic [esse in] consuetudine in hoc regno et dnus legatus ita voluit”.

W rozdziale I Autorka pisze, że zajmowały ją insygnia „realnie istniejące lub zaginione, lecz o zachowanej ikonografii”, a jako „pomocniczy materiał porównawczy rozpatrywana była ikonografia insygniów w sztukach plastycznych oraz przekazy historyczne” (s. 21). Rzecz jednak w tym, że kwerenda została przeprowadzona wrywkowo, a w dodatku bez cienia refleksji metodologicznej. Decyzja o wykorzystaniu źródeł ikonograficznych była ze wszech miar słuszna, jednak powinien ją poprzedzać ekskurs na temat wiarygodności tych przekazów. Tymczasem Bogacka poddała analizie dość przypadkowo dobrane portrety, nie próbując nawet dowodzić, że ukazano na nich konkretne pontyfikalia. Jedyną właściwą drogą jest tu skrupulatne zestawianie istniejących wizerunków z opisami nieistniejących dzieł sztuki w celu odtworzenia ich wyglądu. Trud taki podjął Krzysztof J. Czyżewski w odniesieniu do kilku portretów biskupów krakowskich, jednak Bogacka nie zna tych prac, podstawowych z punktu widzenia jej badań¹³. Jeżeli zaś zdecydowała się na omawianie kształtu pontyfikaliów uwiecznionych w dziełach sztuki bez próby ustalenia, czy są to konkretne przedmioty, to dziwi, że ograniczyła się do zabytków przypadkowych i często nie najwyższej klasy. W książce znalazły się wzmianki o kilku nagrobkach, a pominięto dzieła tej rangi co memorie kardynała Fryderyka Jagiellończyka w katedrze na Wawelu i biskupa Piotra z Bnina w katedrze we Włocławku. Inne wymienione są tylko w przypisach, bez omówienia (np. nagrobki biskupów Jana Konarskiego i Piotra Tomickiego w katedrze krakowskiej, s. 138, przyp. 44).

Przechodząc do warsztatu naukowego i metod pracy Katarzyny Bogackiej, trzeba podkreślić skrajną niekonsekwencję w klasyfikacji materiału. Badaczka wie, że wszystkie mitry biskupie należą do trzech typów, zgodnie z charakterem dekoracji i przeznaczeniem (s. 47), lecz nawet nie podała ich charakterystyki. Przypomnę więc, że najbogatsza *mitra pretiosa* używana była tylko w najważniejsze uroczystości roku kościelnego i w czasie ceremonii ekstraordynaryjnych. Na święta przewidziano typ *mitra auriphrygiata* (haftowana złotem), a w okresach postu i pokuty oraz w liturgii żałobnej używano infuły prostej, bez dekoracji (*mitra simplex*). W książce zastosowano niespójny, ahistoryczny i nigdy nie stosowany w fachowej literaturze przedmiotu system kategoryzacji. Obok wyróżnionej w poprawny sposób grupy barokowych „mitr kosztownych”, pojawiły się podziały ze względu na treść (infuły „ikonograficzne”), formę (infuły „z szeroką bordiurą”, z dekoracją floralną, ze złotym i srebrnym haftem

wypukłym), a nawet styl (infuły klasycyzującego baroku i infuły klasycystyczne). Skontrastowanie: „tradycyjna *mitra pretiosa* i nowoczesna *mitra auriphrygiata* (scil. *auriphrygiata* – M.W.)” w podtytule rozdziału trzeciego (s. 137) można określić tylko jako bardzo poważny błąd rzeczowy. Trzy typy mitr występowały równocześnie, a ich używanie ograniczone było specjalnymi przepisami albo lokalnymi zwyczajami. W książce nie ma jednak refleksji na temat regulacji dotyczących pontyfikaliów. Równie interesujące byłoby na przykład rozstrzygnięcie, jakie kryteria decydowały o użytkowaniu tych przedmiotów przez ordynariuszy i sufraganów. Autorka wspomniała, że *Inwentarz katedry krakowskiej z roku 1563* wymienia dziewięć infuł, w tym „pośledniejsze, przeznaczone dla sufraganów”, do których zaliczała się bliżej niezidentyfikowana mitra „po Tomaszu Strzemińskim” (s. 60). Nie zauważyła jednak, że jest to ten sam przedmiot, który zachował się do dnia dzisiejszego i został przez nią omówiony w innym miejscu jako jedyna w Polsce gotycka *mitra pretiosa* (s. 117–118). Zignorowała fakt, że w tym inwentarzu odnotowano szereg przedmiotów przeznaczonych „ad usum suffraganei” albo będących darami biskupów pomocniczych¹⁴. Przykładem może służyć zagadkowa mitra z białego adamaszku „ab omnis episcopo Cafensi ecclesiae per doctorem Sigismundum executorem donata”, która należała niewątpliwie do spuścizny po tytularnym biskupie Kaffy, sufraganie wileńskim, dominikaninie Feliksie z Kazimierza (zm. 1554)¹⁵. Kolejne interesujące dane o paramentach dla biskupów pomocniczych przynoszą akta posiedzeń krakowskiej kapituły katedralnej. Autorka ich nie zna, chociaż zostały wydane drukiem w formie wypisów przez ks. Bolesława Przybyszewskiego i są dziś podstawowym źródłem do badań nad katedrą krakowską. O tym, jak duże znaczenie mają dla prac nad pontyfikaliami, niech świadczą tylko dwa przykłady. 3 lutego 1536 r. egzekutorzy testamentu Piotra Tomickiego złożyli „cruce aurea seu pectorale pontificem pertinens et annullus aureus cum zaphiro” przeznaczone dla sufragana, z zastrzeżeniem, aby po zakończeniu liturgii poza murami katedry przedmioty te były natychmiast zwracane do skarbcza¹⁶. Około 9 maja 1538 r. kapituła postanowiła, że pontyfikalia najbogatsze i najcenniejsze mają być rezerwowane dla ordynariusza, podczas gdy mniej wspaniałe dla tytulariuszy¹⁷.

Katarzyna Bogacka napisała, że „podstawowym źródłem dotyczącym insygniów biskupich są, czy właściwie powinny być, inwentarze skarbców kościelnych, jednak

¹³ K.J. CZYŻEWSKI, *Przyczynek do działalności fundatorskiej kardynała Fryderyka Jagiellończyka*, [w:] *Między gotykami a barokiem. Sztuka Krakowa XVI i XVII wieku. Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Oddział Krakowski Stowarzyszenia Historyków Sztuki 20 marca 1993 roku*, Kraków 1997 (Biblioteka Krakowska, 136), s. 113–130; idem, *Nie całkiem utracone. O kilku nie zachowanych przedmiotach ze skarbcza katedry na Wawelu*, [w:] *Festina lente. Prace ofiarowane Andrzejowi Fischingerowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Kraków 1998, s. 121–126.

¹⁴ *Inwentarz katedry wawelskiej z roku 1563*, oprac. A. Bochnak, Kraków 1979 (Źródła do Dziejów Wawelu, 10), s. 30.

¹⁵ Ibidem, s. 54–56; o właścicielu mitry por. R. ŚWIĘTOCHOWSKI, *Feliks z Kazimierza*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1946, s. 406–407.

¹⁶ *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich 1536–1538*, wyd. B. Przybyszewski, Kraków 1989 (Źródła do Dziejów Wawelu, 12, cz. 1), s. 17–19, nr 17.

¹⁷ Ibidem, s. 189, nr 335.

i one zachowały się wybiórczo” (s. 14). Te narzekania brzmią fałszywie, bowiem Autorka nie poddała rzetelnej analizie żadnego z zachowanych źródeł pisanych. Posługuje się wyłącznie fragmentami cytowanymi z drugiej ręki, często w wersji obarczonej licznymi usterkami, np. odpisami, a nawet omówieniami ks. Ludwika Łętowskiego z jego *Katedry krakowskiej na Wawelu* z roku 1859. Równie wiele zastrzeżeń budzi zakres porównań; kwerenda jest zaskakująco wąska i nie obejmuje najważniejszych zbiorów pontyfikaliów w Europie. Nie wykorzystano katalogów najważniejszych skarbców i kolekcji, zarówno publicznych, jak i prywatnych. Tytułem przykładu, jeden z najciekawszych zbiorów kościelnych w Niemczech – w katedrze w Ratzbonie – przywołany został tylko raz i to bez znajomości podstawowego katalogu Achima Hubela¹⁸. Przebogate zespoły pontyfikaliów w Bambergu, Münster, Würzburgu, Fryzyndze czy Eichstätt (a nie Eichstadt, s. 234) – by ograniczyć się tylko do Rzeszy – nie zostały przywołane ani razu. Zadziwiająco, że Autorka nie potrafi też korzystać z zasobów internetowych, co w dzisiejszych czasach powinno być standardem. Nie wyobrażam sobie, jak można napisać przeglądową pracę na temat sztuki dawnej nie odwołując się do zbiorów Fototeki Marburskiej (www.bildindex.de).

Katarzyna Bogacka ma poważne problemy z właściwym rozpoznawaniem pontyfikaliów i paramentów, czego dowodzą bardzo poważne błędy rzeczowe. Przykładowo, pisze ona, że na strój biskupa składały się „rokieta i dalmatyka, na którą nakładano ornat i stułę, lub kapę” (s. 12). Nie ma to nic wspólnego z prawdą historyczną. Oznaką pełni władzy kapłańskiej posiadanej przez biskupa było prawo używania przez niego szat właściwych wszystkim wyższym święceniom: subdiakonatu (tunicella), diakonatu (dalmatyka) i prezbiteratu (ornat). W praktyce redukowano jednak ubiór pontyfikalny do tunicelli i ornatu. Na utrwalony w tym względzie *usus* wskazują zapisy we wspomnianym *Inwentarzu katedry krakowskiej z roku 1563*, gdzie wymieniono szereg tunicelli, w większości uszytych parami z takiej samej tkaniny¹⁹. Zestawianie tych szat po dwie może wskazywać na ubieranie ich do mszy jednocześnie – w ten sposób dalmatyka zastępowana była lżejszą drugą tunicellą. W innym miejscu mucet prymasa Michała Stefana Radziejowskiego określony został jako „płaszcz pontyfikalny” (s. 159, il. 111). Według Bogackiej na portrecie arcybiskupa Gabriela Podoskiego (Wrocław, Ossolineum) widoczny jest wysadzany brylantami klejnot złożony z trzech elementów, „wśród których środkowemu, umieszczonemu między dużą romboidalną broszą [...] a wielkim owalnym wisiorem można przypisać rolę pektorału” (s. 162, il. 117). Ów tajemniczy „klejnot” to wyjątkowo bogaty krzyż Orderu Orła Białego na wstędze z błękitnej mory, któremu towarzyszy haftowana gwiazda

orderowa²⁰. Autorka rozpoznała w portrecie Bernarda Maciejowskiego w klasztorze Franciszkanów w Krakowie „strój chórowy”, który ma „akcentować skromność biskupa i zdystansowanie się od dóbr doczesnych, nawet w pełni należnych jego urzędowi” (s. 304–305). Maciejowski ma na sobie czerwoną sutannę i białą rokitę, przy szyi i rękawach wykończoną koronką, czerwoną kapę rzymską z mory z długim trenem oraz obszernym kapturem (podbitym białym futrem), a na głowie czworokątny biret barwy czerwonej. Jest to pełny strój kardynalski, używany tylko w szczególnych okolicznościach²¹.

Katarzynie Bogackiej trzeba zarzucić nawet niezajomość podstawowej terminologii z zakresu technik artystycznych. Specjalista od spraw rzemiosła artystycznego powinien wiedzieć, że bezoar to nie „kamień magiczny antyku i średniowiecza” (s. 59, przyp. 25), ale kulisty twór powstający w żołądkach przeżuwalcy przez nagromadzenie niestrawionych resztek pokarmu oraz włókien roślinnych i włosów (sierści). Nie wiem też, w jaki sposób dałoby się przeprowadzić „zatopienie miniaturowych przedmiotów w kryształ” (s. 131), który jest przecież minerałem. Chodziło w tym przypadku o technikę szkła egglomizowanego (fr. *verre egglomisé*).

Autorkę omawianej książki cechuje, by przypomnieć opinię Michała Woźniaka, skłonność do „traktowania hipotez jako udowodnionych i zweryfikowanych ustaleń i prawd”. Powtarza więc bezrefleksyjnie niczym nieuzasadnione pomysły ks. Andrzeja Pikulskiego, że mitra o kompozycji *ad quadratum* musiała powstać w ścisłym związku ze studiami nad geometrią, które prowadzone były w XII w. w szkole w Chartres. Nie próbowała nawet przyrzeć się i przeanalizować rozmieszczenia najstarszych, zachowanych biskupich nakryć głowy²², lecz nie przeszkadza jej to krytykować ks. Antoniego Juliana Nowowiejskiego, jednego w najwybitniejszych polskich liturgistów, który słusznie napisał, że u swego zarania mitra „pojawiła się w różnych miejscach Europy” (s. 46). Bogacka utrzymuje, wbrew oczywistej wymowie inskrypcji, że pastorał sufragana krakowskiego Jerzego (wg niej przechowywany w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, a w rzeczywistości w Fundacji XX. Czartoryskich w Krakowie) powstał dla biskupa Zbigniewa Oleśnickiego (s. 275, 284). Nic nie pomogło obszerne sprostowanie tego błędnie zawarte w recenzji Dąbrowskiej i François²³. Bardzo wątpliwa jest – moim zdaniem – interpretacja abstrakcyjnego znaku graficznego

¹⁸ A. HUBEL, *Der Regensburger Domschatz*, t. 1: *Kirchliche Schatzkammer und Museen*, red. H. Schnell, P. Mai, München–Zürich 1976.

¹⁹ *Inwentarz*, s. 73 (jak w przyp. 14).

²⁰ Materiał porównawczy zebrany w: *Za ojczyznę i naród. 300 lat orderu Orła Białego. Wystawa w Zamku Królewskim w Warszawie, 9 listopada 2005–31 stycznia 2006*, red. M. Męclewska et al., Warszawa 2005.

²¹ K.J. CZYŻEWSKI, M. WALCZAK, „*Spectet posteritas vivam probi oris effigiem Bernardi Macieioviski*”. O jednym z portretów we franciszkańskiej galerii biskupów krakowskich, „*Rocznik Krakowski*”, 74, 2008, s. 51–72.

²² H. BLÖCHER, *Die Mitren des hohen Mittelalters*, Riggisberg 2012.

²³ E. DĄBROWSKA, G. FRANÇOIS, *Pastorały średniowieczne*, s. 359–360 (jak w przyp. 1).

na pierścieniu biskupa Boguchwała jako pustego tronu Chrystusa (gr. *Hetoimasia*). Ten motyw ikonograficzny pojawiał się dość rzadko w sztuce zachodniej, co oczywiście nie może być argumentem *contra*. Autorka rozstrzyga jednak sprawę w sposób jednoznaczny (s. 88, 257–258), nie odwołując się do podstawowego narzędzia historyka sztuki jakim jest badanie tradycji ikonograficznej. Podobny sposób argumentacji pojawia się na kartach książki bardzo często, a w sposób najbardziej arbitralny rozstrzygane są kwestie miejsca powstania dzieł sztuki²⁴. Nie służy do tego celu analiza form ani technologii, ale irracjonalne przesłanki. Przykładowo, przedmioty z jednego z grobów w katedrze poznańskiej, w tym pierścień, można „datować na czas między 1242 a 1253 rokiem i uznać za wyroby miejscowe”, ponieważ autorka przyjęła, że „w grobie złożono autentyczne insygnia w uznaniu zasług biskupa, którym był najpewniej Boguchwał II [...] inicjator przebudowy prezbiterium katedry” (s. 87). Nie rozumiem, dlaczego złożenie insygniów w grobie miałyby być wyrazem uznania zasług zmarłego biskupa? Wszak była to praktyka dość często spotykana, powszechna. Nie rozumiem też, dlaczego ma to implikować datowanie przedmiotów z grobu na czasy episkopatu Boguchwała, a tym bardziej ich lokalne pochodzenie? Znamy przecież liczne przykłady importowania dzieł rzemiosła artystycznego, zamawiania ich w odległych ośrodkach, a także przejmowania pontyfikaliów po poprzednikach. Przede wszystkim jednak to analiza formy powinna prowadzić do datowania, a nie okoliczności historyczne służyć do uzasadniania charakteru stylowego dzieła sztuki. W tym właśnie tkwi odrębność historii sztuki jako uniwersyteckiej dyscypliny naukowej.

Na szczególnie rozpatrzanie zasługują rozważania o „jedynym polskim pektorale gotyckim”, należącym rzekomo do biskupa Tomasza Strzemińskiego. Bogacka utrzymuje, że taki przedmiot znajdował się w katedrze na Wawelu jeszcze w latach 1974–1979, kiedy to prowadzono prace przy inwentaryzacji skarbcza. Miał on zaginąć w nieznanych okolicznościach, ale pojęcie o jego wyglądzie ma dawać inny krzyżyk o funkcji relikwiarzowej, dodany do tzw. krzyża z diademów za episkopatu Jana Rzeszumińskiego i zachowany do dziś w skarbcu. Badaczka określa go jako „krzyżyk relikwiarzowy podobny do pektorału Tomasza Strzemińskiego” (ss. 63, 112–113, 209, 261, il. 34). Jest to poważne nieporozumienie, którego źródłem jest wydana na powielaczu i w wielu miejscach bałamutna broszura Aldony Sołtysówny *Złotnictwo skarbcza i katedry na Wawelu* (Kraków 1993), w której doszło do „rozdwójnienia” zachowanego do dziś przedmiotu. Żaden pektorał Tomasza Strzemińskiego nie zachował się, a winą Bogackiej jest to, że uwierzyła Sołtysównie i zbudowała na jej pomylce piętrową hipotezę. Nie przekonała jej nieobecność pektorału w kolejnych inwentarzach katedry (jak sądzę dlatego, że ich nie przeczytała), w publikacjach Ignacego Polkowskiego i Tadeusza Kruszyńskiego, a nawet w bardzo dokładnym tomie

Katalogu zabytków sztuki w Polsce z roku 1965 pod redakcją wytrawnego znawcy Wawelu – Jerzego Szablowskiego.

Osobna kwestia to błędy Katarzyny Bogackiej w zakresie rozpoznawania stylu. Z braku miejsca zatrzymam się tylko przy kilku, za to bardzo spektakularnych przypadkach. Autorka zajęła się pierścieniami w katedrze wileńskiej, datując przy okazji relikwiarz na kości ręki św. Stanisława, na którą jeden z nich jest nałożony²⁵. Ignorując przesłanki formalne i odwołując się wyłącznie do danych historycznych, związała to wspaniałe dzieło sztuki z Krakowem i zadatowała przed rokiem 1387, wskazując na wzór w postaci relikwiarza na rękę św. Stanisława w katedrze na Wawelu (s. 107). Dość trudno byłoby znaleźć dzieło, które lepiej egzemplifikuje cechy złotnictwa późnego gotyku „około roku 1500” niż wspaniały relikwiarz w Wilnie. Nie wiem też, w jaki sposób wileński relikwiarz wykonany rzekomo przed 1387 r. mógłby być naśladownictwem krakowskiego relikwiarza na rękę św. Stanisława, który powstał w wieku XVI²⁶. Niestety, Autorka nie wsparła swoich rozważań odwołaniami do literatury przedmiotu. Z podobnym „zonglowaniem” datami można się spotkać przy opisie moniliów z mitry w Muzeum Archidiecezji Lubelskiej, dla których „analogii dostarcza złotnictwo włoskie czasów przed połową i po połowie XIV w.”, w tym „klejnoty krzyża z diademów książęcych na Wawelu” (s. 114). Diademy tworzące wawelski krzyż powstały jednak w połowie XIII, a nie w XIV wieku²⁷. Omawiając mitrę Tomasza Strzemińskiego, Bogacka podała w wątpliwość jej podwójne datowanie wynikające z interpretacji przekazów pisanych o „reformie” za czasów biskupa Piotra Tomickiego. Według niej „hipoteza o włoskim pochodzeniu zabytku jest co najmniej tak samo uprawniona, jak o wykonaniu go w Polsce i gruntownym przerobieniu po siedemdziesięciu latach” (s. 118, 208, il. 36). Ta śmiała opinia została niestety rzucona „ot tak”, bez poparcia badaniami porównawczymi. Dowiedzenie w przekonujący sposób importu z Italii byłoby sensacją, jednak nie wiem, co „włoskiego” dostrzegła Autorka w tym wspaniałym dziele sztuki? Z pewnością natomiast nie dostrzegła dychotomii stylowej „ostrych”, gotyckich form obramienia i renesansowego ornamentu roślinnego wypełniającego *campi*, opisanego przez Adama Bochnaka²⁸. Bogacka zajęła się szczegółowo przedstawieniem mitry na portrecie

²⁴ Przykłady takiego „rozstrzygnięcia” m.in. na ss. 135, 136, 176–177, 200 a także w licznych przypisach o charakterze „haseł”, w których proveniencja dzieł pojawia się *ex nihilo*.

²⁵ Krytyka tez Katarzyny Bogackiej na temat jednego z wileńskich pierścieni w: *Skarbiec katedry wileńskiej Katalog wystawy w Zamku Królewskim w Warszawie 2 lipca–28 września 2008 i w Zamku Królewskim na Wawelu, 15 października 2008–15 stycznia 2009*, red. D. Nowacki, A. Saratowicz-Dudyńska, Warszawa 2008, s. 125, kat. 9 (M. Piwocka, D. Nowacki).

²⁶ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 1: *Wawel*, red. J. Szablowski, Warszawa 1965, s. 117, il. 781

²⁷ Pełny stan badań w: J. MÜHLEMANN, *Artus in Gold. Der Erec-Zyklus auf dem Krakauer Kronenkreuz*, Petersberg 2013 (Studien zur internationalen Architektur- und Kunstgeschichte, 104).

²⁸ A. BOCHNAK, *Mitra biskupa Tomasza Strzemińskiego i Stanisław Samostrzelnik*, [w:] *Sztuka i historia. Księga pamiątkowa ku czci profesora Michała Walickiego*, Warszawa 1966, s. 92–96.

kardynała Bernarda Maciejowskiego w klasztorze Franciszkanów w Krakowie, traktując ją jako wyjątkowy przykład „późnorennesansowej *mitra pretiosa* z dekoracją figuralną” (s. 139, 140). Ponieważ jednak „niekiedy trudno jest ustalić relację między lapidarną notatką inwentarzową a zachowanym przekazem ikonograficznych”, ma wątpliwości, czy jest to ta sama mitra, którą opisywano w „licznych inwentarzach” jako przeznaczoną „dla użytku sufraganów” (s. 139). Niestety, nie podjęła trudu zestawienia tych tekstów z wizerunkiem. Nawet bez tego można dostrzec, że na portrecie Maciejowskiego przedstawiono z niemal inwentaryzatorską dokładnością konkretne dzieło sztuki późnogotyckiej, a nie późnorennesansowej. Analiza źródeł pisanych prowadzi natomiast do wniosku, że Maciejowski kazał się namalować z mitrą ufundowaną przez kardynała Fryderyka Jagiellończyka. W tekście Bogackiej rozsięte są informacje o pontyfikacjach Jagiellończyka, którym słusznie nadano miano „przepyszne” i określono jako „najwspanialszy w katedrze [krakowskiej – M. W.] zespół insygniów” (s. 15, 119). Pomimo tego Autorka nie potrafiła połączyć faktów. Zresztą, wcale nie musiała tego robić – wystarczyło znać obszerny artykuł Krzysztofa J. Czyżewskiego poświęcony temu zagadnieniu²⁹.

Już z tego co napisałem wyżej można wywnioskować, że Katarzyna Bogacka bardzo słabo orientuje się w literaturze przedmiotu. Właściwie w żadnym przypadku nie przywołała całej literatury przedmiotu, a warsztat Autorki ogranicza się do wąskiego kręgu publikacji o charakterze popularnym. Informacje biograficzne pozyskiwano niemal wyłącznie na podstawie leksykonu Piotra Niteckiego, z rzadka tylko sięgając do *Polskiego Słownika Biograficznego*, a pomijając opracowania monograficzne. W pracy nie cytowane są ani książki przeglądowe (np. Krzysztofa Rafała Prokopa o sufraganach w Polsce w okresie przedtrydenckim), ani szczegółowe (np. Marii Koczarskiej o Zbigniewie Oleśnickim, Anny Odrzywolskiej-Kidawy o Piotrze Tomickim czy Marianny Banackiej o inicjatywach artystycznych Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego). Części o symbolice i ikonografii zostały zbudowane na wiadomościach z leksykonu *Świat symboliki chrześcijańskiej* Dorothei Forstner, natomiast ani raz nie odwołała się do klasycznych i miarodajnych, wielotomowych opracowań z zakresu ikonografii (m.in. Engelberta Kirschbauma, Wolfganga Braunfelsa i Gerturdy Schiller), o studiach szczegółowych nie wspominając. Co prawda w spisie wydawnictw cytowanych w wersji skróconej został wymieniony ośmiotomowy *Lexikon der christlichen Ikonographie*, jednak bez podstawowych danych bibliograficznych, a Autorka nie odwołuje się do niego w przypisach. Spory i bardzo istotny passus o symbolice pasyjnej barokowych pektorałów (s. 263–264) został zbudowany na wiedzy pozyskanej z publicystycznego tekstu Andrzeja Datko *Na drogach Męki Pańskiej*, który ukazał się w czasopiśmie „Wiedza i życie”. Bogacka nie zna też nowej literatury z zakresu heraldyki, a głównym źródłem

w tym względzie jest dla niej anachroniczna i niemająca żadnej wartości naukowej *Ozdoba domu Bożego* Longina Żarnowieckiego z lat 1904–1907. Dalsze wymienianie braków nie ma sensu, więc odniosę się jeszcze tylko do sposobu sporządzania przypisów. Autorka bardzo często cytuje z drugiej ręki, a co gorsza – robi to bez zrozumienia. Przykładowo, odwołując się do tekstów w *Patrologia Latina* rozdział albo część traktuje często tytuł całego dzieła. Niekiedy bez odwołania do źródła nie sposób zrozumieć o co chodzi, np. „Innocentius III, papa, CCXVII, 780 seq.” (s. 220, przyp. 1). Z zasady po określeniu tomu podaje dodatkową cyfrę, bez żadnego wyjaśnienia, chyba nie wiedząc, że chodzi o numer szpalty.

Nie jest w moim zwyczaju złośliwe wytykanie błędów rzeczowych albo drobnych potknięć i przejęzyczeń, bowiem przytrafiają się one każdemu. Jednak w tej pracy ich nagromadzenie jest wyjątkowo duże. Co ważne, nie są to usterki redakcyjne, bowiem nie umieszczono ich w dodanej do książki erracie. Autorka często stosuje niewłaściwą terminologię, np. określając sławne *Concilia toletana* mianem soborów (s. 27), albo popełnia błędy w lekcji, np. pisząc o Pontyfikałach, zamiast Pontyfikałach (s. 33). Niekiedy wynika to z niezrozumienia przyswojonej literatury, jak wtedy, gdy mowa o pierścieniu znalezionym w miejscowości „Propstei Frithelstoke w pobliżu Great Torrington” (s. 104, przyp. 7). Autorka nie zdaje sobie sprawy, że *Propstei* to po niemiecku probostwo. Nieco dalej wspomina o miejscowości Cochem, z kościołem Mose St. Martin (s. 109, 378). Chodzi tu oczywiście o kościół św. Marcina w Cochem nad Mozelą. Niekiedy niezrozumienie czytelnego tekstu ma istotne implikacje, np. gdy Autorka odwołuje się do inwentarza katedry gnieźnieńskiej, sporządzonego w roku 1450 (s. 51). Swoim zwyczajem przywołała to kapitalne źródło z drugiej ręki, a właściwie zna tylko jego omówienie pióra ks. Polkowskiego. W efekcie zmieniła autora inwentarza – sławnego Sędziwoja z Czechla – w jakiegoś „kanonika Szymona de Czechel” (s. 51). W innym miejscu stwierdziła, że „do drugiej połowy XVI wieku nie zachował się żaden [podkreślenie moje – M.W.] inwentarz” katedry krakowskiej (s. 51, przyp. 1, por. też s. 58), chociaż w tym samym zdaniu zacytowała wzmiankę ks. Polkowskiego o inwentarzu z roku 1110. Najwcześniejszego spisu przedmiotów z 1101 r. najwyraźniej nie zna. Zawarła co prawda w spisie bibliografii artykuł monograficzny na ten temat, napisany przez Lecha Kalinowskiego w 1976 r., ale w przypisach zacytowała go tylko raz, bez podania strony i w zupełnie innym kontekście. Szkoda, bo są to jedne z najstarszych źródeł tego typu w skali Europy Środkowej i warto byłoby spróbować odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie odnotowano w nich pontyfikałów³⁰.

Błędy rzeczowe mogą być do pewnego stopnia efektem fatalnego stylu Autorki. Daje on o sobie znać nawet w tytułach, np. część II: „Charakterystyka insygniów jako

²⁹ K.J. CZYŻEWSKI, *Przyczynek do działalności* (jak w przyp. 13).

³⁰ *Mittelalterliche Schatzverzeichnisse*, red. B. Bischoff, München 1967 (Veröffentlichungen des Zentralinstituts für Kunstgeschichte in München, 4), s. v. Krakau.

zabytków średniowiecznych i nowożytnych”. Praca traktuje oczywiście o dziełach sztuki albo o pontyfikaliach, ale z pewnością nie o zabytkach. Wiele kluczowych wniosków przekazano w formie niezrozumiałej, np. „od początku XVIII w. staje się widoczna tendencja do nadawania infułowom bardziej wysmukłych proporcji, z wyraźnym zaakcentowaniem najszerzym obwodem [podkreślenie moje – M.W.]” (s. 191). Nie mam pojęcia, co to znaczy „elewacja grobu” w kontekście otwarcia grobu arcybiskupa Szembeka w katedrze gnieźnieńskiej (s. 197).

W pracy można znaleźć stwierdzenia absurdalne, np. że „pierścień kardynalski od wczesnego średniowiecza [podkreślenie moje – M.W.] wyróżniał się herbem sprawującego godność” (s. 30). Herb na infule to według Autorki „średniowieczny [podkreślenie moje – M.W.] sposób identyfikacji” (s. 143). W kilku miejscach mowa jest o „kapeluszu arcybiskupim” jako elemencie składowym herbów hierarchów Kościoła (s. 143, il. 68, s. 187, przyp. 58). Kapelusz może być oczywiście biskupi (zielony) albo kardynalski (czerwony), a Autorce zapewne chodziło o różnicowanie ilości rzędów chwostów na sznurach (s. 281). Z ich liczby wyciąga ona istotne wnioski na temat datowania dzieł sztuki, co może być bardzo niebezpieczne. Specjalista od spraw paramentyki powinien wiedzieć, że przyjmowane często w praktyce dydaktycznej rozróżnienie (biskupi – trzy, arcybiskupi – cztery, a kardynałowie pięć rzędów chwostów) jest sporym uproszczeniem. Przykładowo, w przebadanej niedawno heraldyce najwybitniejszego purpurata w Rzeszy u progu reformacji, kardynała Albrechta Brandenburskiego, można dostrzec dużą swobodę w tym względzie, a piętrzenie chwostów w pięciu rzędach właściwie nie występuje³¹.

Katarzyna Bogacka różnicuje portrety hierarchów Kościoła na reprezentacyjne – w stroju liturgicznym – i „mniej reprezentacyjne ujęcia, w pelerynie [scilicet mucecie – M.W.], sutannie i z codziennymi insygniami” (s. 154). Nie ma to nic wspólnego z rzeczywistością. Portrety w stroju liturgicznym są rzadkie, o czym dobitnie świadczy katalog wielkiej wystawy portretu kardynalskiego w Rzymie z roku 2007, gdzie nie ma ani jednego takiego przedstawienia³². Nie znam też żadnego portretu kardynała Richelieu w stroju liturgicznym³³. Czy to oznacza, że nie miał on „oficjalnej”, reprezentacyjnej ikonografii?

Szczególną grupę błędów stanowią te świadczące o słabej znajomości historii. Krzyż św. Ulricha w Augsburgu, datowany na wiek XII, nie mógł być tym krzyżem, który święty nosił w czasie bitwy na Lechowym Polu (błędnie Lechfelde, zamiast Lechfeld, s. 109), bowiem to

wydarzenie miało miejsce w 955 r. Wizyty *ad limina apostolorum* praktykowane były przynajmniej od XI w., nie mogły więc zostać wprowadzone przez Sobór Trydencki (s. 211)³⁴. Pierścienie papieskie nie mogły być ozdabiane wizerunkami św. Piotra w łodzi, „od Soboru w Mediolanie do końca XVIII w.” (s. 228). Co prawda nie wiem, co autorka miała na myśli pisząc „sobór w Mediolanie”, ale pierścień papieski zdobiony jest przedstawieniem apostoła-rybaka nieprzerwanie od czasów papieża Marcina V (1417–1431)³⁵. Wreszcie Akta św. św. Perpetuy i Felicyty nie powstały w połowie XIII w. (s. 230), ale zostały zredagowane na początku III w. w Kartaginie, przez anonimowego autora, którego starsza literatura identyfikowała z Tertulianem³⁶.

Na koniec odwołam się jeszcze do szaty graficznej książki. Na 190 ilustracji około 50 (głównie dzieła złotnictwa i fragmenty portretów) są nieostre. Niektóre tablice (np. nr 19) w całości nadają się tylko do wymiany albo do usunięcia. Fakt, że wydawnictwo zgodziło się na przyjęcie i publikację takich fotografii, świadczy o postępującym upadku sztuki edytorskiej.

* * *

Na zakończenie zmuszony jestem sformułować kilka niewesołych wniosków. Z punktu widzenia warsztatu nauk historycznych poziom recenzowanej książki jest zaskakująco niski. Po raz kolejny więc system dopuszczania do druku publikacji naukowych w Polsce okazał się zawodny. Pisanie tak krytycznych recenzji nie należy do przyjemności, jednak żywię najgłębsze przekonanie, że trzeba to robić. To jest jedyny sposób na ograniczenie zalewu publikacji słabych a nawet szkodliwych. Wszak kolejni badacze pontyfikaliów będą już zawsze napotykali na poważną przeszkodę w postaci książki Katarzyny Bogackiej. Sporą trudnością będzie też przymus zmierzania się z przekonaniem, że monografia pontyfikaliów w Polsce została już napisana i nie ma potrzeby podejmowania tego trudu na nowo. Niestety, na naukowe opracowanie z prawdziwego zdarzenia będziemy musieli jeszcze poczekać...

³¹ H. DRÖS, *Alles unter einem Hut. Die Wappen Albrechts von Brandenburg*, [w:] *Der Kardinal Albrecht von Brandenburg. Renaissancefürst und Mäzen*, t. 2: *Essays*, red. A. Tacke, Regensburg 2006, s. 29–49.

³² *La porpora romana. Ritrattistica cardinalizia a Roma dal Rinascimento al Novecento*, red. F. Petrucci, M.E. Tittoni, Roma 2007.

³³ Por. m.in. *Richelieu. Kunst, Macht und Politik (1585–1642)*, red. H.T. Goldfarb, Montreal–Köln 2002.

³⁴ Akt ten służący pierwotnie uczczeniu grobów najważniejszych z apostołów w dniu ich święta, przekształcił się w XI–XII w. w akt szacunku wobec urzędującego papieża. W pocz. XIII w., za przyczyną kanonistów takich jak Ugoccone z Pizy, *limina apostolorum* zostały utożsamione z miejscem pobytu papieża; M. MACCARRONE, *Ubi est papa, ibi est Roma*, [w:] *Aus Kirche und Reich. Studien zu Theologie, Politik und Recht im Mittelalter. Festschrift für Friedrich Kempf zu seinem fünfundsiebzigsten Geburtstag und fünfzigjährigen Doktorjubiläum*, red. H. Mordek, Sigmaringen 1983, s. 371–382.

³⁵ A. PARAVICINI BAGLIANI, *Le chiavi e la tiara. Immagini e simboli del papato medievale*, Roma 1998 (La corte dei papi, red. A. Paravicini Bagliani, 3), s. 28.

³⁶ B. ALTANER, A. STUIBER, *Patrologia. Życie, pisma i nauka Ojców Kościoła*, tłum. P. Pachciarek, Warszawa 1990, s. 156.